

CZEŚĆ I.
Nieznana biografia *Jana Brzechwy*
jako adwokata

Rozdział 1. Bajkopisarz w adwokackiej todze

1. Uwagi wstępne

Droga *Jana Lesmana* do zawodu prawnika nie była ani prosta, ani oczywista i – jak się miało na koniec okazać – wcale nie była tą drogą, którą sam uważał za najważniejszą. Ale w czasie, gdy był czynnym adwokatem, i później, już w Polsce powojennej, gdy zrezygnował z praktyki, zapisał ważną kartę w historii polskiego prawa autorskiego. Mówił o sobie: „[...] prawnik z wykształcenia, choć nie zawsze z zamiłowania”¹.

Zanim jednak został prawnikiem, próbował różnych ścieżek. Z jednych zrezygnował szybko, innymi szedł do końca życia. Przeszedł do historii literatury jako autor cudownych wierszy, bajek i powieści dla dzieci, choć naprawdę chciał być autorem dla dorosłych. Umierał w poczuciu niespełnienia. „Przez cały czas chciałem być poetą lirycznym” – mówił w ostatnim w życiu wywiadzie². Ale prawu, w różnych jego wymiarach, był wierny przez całe życie. „My, autorzy, nawet nie zdajemy sobie sprawy, ile zawdzięczamy nam, prawnikom” – dodał w innym miejscu³.

W tym rozdziale przedstawiam życie *J. Lesmana* z uwzględnieniem wszystkich jego aspektów, także literackich, ale nacisk położę przede wszystkim na tę część, która była związana z działalnością prawniczą, publiczną oraz polityczną. Bo bez tego trudno zrozumieć wiele wyborów *J. Lesmana* i ich motywy.

2. Młodość

Urodził się 15.8.1898 r. w Żmerynce na Podolu jako *Jan Wiktor Lesman*. Taką datę umieścił we wniosku o ponowny wpis na listę adwokatów, skierowanym w lutym 1945 r. do Ministra Sprawiedliwości⁴, i w prośbie o weryfikację członkostwa w Związku Autorów i Kryty-

* Pisarz i publicysta, autor biografii m.in. *Władysława Broniewskiego*, *Juliana Tuwima* i *Jana Brzechwy*, a także redaktor miesięcznika „Odra”.

¹ *M. Szypowska*, Jan Brzechwa lubi kobiety. Rozmowa, *Stolica* 1958, Nr 14, s. 17.

² *K. Nastulanka*, Sami o sobie. Rozmowy z pisarzami i uczonymi, Warszawa 1975, s. 76.

³ *M. Szypowska*, Jan Brzechwa lubi kobiety, s. 17.

⁴ Pismo *J. Lesmana* do Ministra Sprawiedliwości z 27.2.1945 r.,teczka osobowa *Jana Brzechwy* w Okręgowej Radzie Adwokackiej w Warszawie.

ków Scenicznych, którą napisał we wrześniu⁵. Później, wykorzystując powojenną zawieruchę, nawet w oficjalnych dokumentach i pismach zaczął podawać datę dwa lata późniejszą. Znalazła się w jego różnych legitymacjach, nawet w dowodzie osobistym. Taka właśnie data, 15.8.1900 r., widnieje także na jego nagrobku na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, w „Wielkiej Encyklopedii PWN”⁶ i w dwutomowym przewodniku encyklopedycznym „Literatura Polska”⁷. Tę datę podała autorka pierwszego opracowania twórczości literackiej *Brzechwy*, *Halina Skrobiszewska*⁸, a nawet jego córka, *Krystyna Brzechwa*, wspominając ojca w liście do *Gazety Wyborczej* w 2000 r.⁹, znalazła się ona także w teczce personalnej *Brzechwy*, założonej na początku lat 50. XX w. w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego¹⁰. Pseudonimu „*Brzechwa*”, który dopiero po II wojnie światowej stał się oficjalnie jego nazwiskiem, *Jan Lesman* zaczął używać dość wcześnie, dlatego w tekście używam obu form zamiennie.

Jego ojciec, *Aleksander Lesman*, absolwent Instytutu Technologicznego w Sankt Petersburgu, był pracownikiem carskiej Kolei Południowo-Zachodniej i wraz z rodziną przeniósł się tam, gdzie posyłał go zarząd Kolei, do gubernialnych miejscowości na terenie dzisiejszych Ukrainy i Rosji: do Żmerynki, Nowych Sokolnik, Wielkich Łuków. Był synem znanego żydowskiego księgarza i wydawcy *Bernarda Lesmana*, wcześniej nauczyciela w słynnej warszawskiej Szkole Rabinów. Dwaj synowie *Bernarda Lesmana* jednak odeszli od judaizmu. *Józef* ochrzcił swojego syna (przyszłego poetę *Bolesława Leśmiana*) w kościele katolickim, *Aleksander* przyjął wiarę ewangelicką i spoczywa na Cmentarzu Ewangelickim w Warszawie¹¹. Matka, *Michalina z Lewickich*, zajmowała się wychowaniem dzieci. Uczyła je francuskiego, co w przyszłości miało przydać się *Janowi* podczas pracy w międzynarodowych organizacjach ochrony praw autorskich, w których francuski był językiem obowiązuającym.

Inżynier *Aleksander Lesman* dbał o intelektualny rozwój syna i starszej córki. Sam świetny historyk i matematyk opowiadał dzieciom o *Napoleonie* i rewolucji francuskiej, historii starożytnej i średniowiecznej, tłumaczył trudne do pojęcia zjawiska z fizyki i chemii, podsuwał do rozwiązania matematyczne łamigłówki. Dzieci mogły korzystać ze stojących w gabinecie ojca książek, po polsku i rosyjsku – prac naukowych, powieści i wierszy: *Mickiewicza*, *Szekspira* i *Czechowa*, *Orzeszkowej*, *Schillera* i *Lermontowa*. Podstawowym źródłem do tej części biografii *Jana Lesmana* jest jego autobiograficzna powieść „Gdy owoc dojrzewa”, którą jednak trudno traktować jako źródło w stu procentach wiarygodne¹².

W 1905 r. siedmioletni wówczas *Janek Lesman* doświadczył grozy rozpoczynającej się właśnie w Rosji rewolucji. Dwudziestego drugiego stycznia (wg obowiązującego w Rosji kalendarza juliańskiego – 9 stycznia) 1905 r., w dniu, który przeszedł do historii Rosji jako krwawa niedziela, ojciec wiozł chłopca do lekarza w Sankt Petersburgu. Na ulice miasta wyległo wówczas blisko 200 tys. robotników, domagających się podniesienia płac i ośmiogodzinnego

⁵ Dokumenty dotyczące *Jana Brzechwy*, Archiwum ZAiKS. Pismo do Zarządu Głównego Związku Autorów i Kompozytorów ZAiKS z 1.9.1945 r.

⁶ Wielka Encyklopedia PWN (red. nac. J. Wojnowski), t. 4, Warszawa 2001, s. 515.

⁷ Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny, t. 1, A–M (przew. kom. red. J. Krzyżanowski, Cz. Hernas), Warszawa 1986, s. 113.

⁸ H. Skrobiszewska, *Brzechwa*, Warszawa 1965, s. 9.

⁹ K. Brzechwa, Jan Brzechwa – po prostu polski patriota, GW z 8.5.2000 r.

¹⁰ Jan Brzechwa Lesman, syn Aleksandra –teczka personalna, Archiwum IPN, sygn. IPN BU-0586/257.

¹¹ J. Brzechwa, Niebieski wycieruch, w: Wspomnienia o Bolesławie Leśmianie (red. Z. Jastrzębski), Lublin 1966, s. 80–81.

¹² J. Brzechwa, *Gdy owoc dojrzewa*, Warszawa 1958, *passim*.

dnia pracy. Rząd wyprowadził przeciwko nim żandarmerię i wojsko, doszło do rozruchów. Oficjalnie zginęło około 100 ludzi, nieoficjalnie – blisko 1000. „Ujrzałem obok siebie młodą dziewczynę. Z jej przestrzelonej głowy broczyła krew...” – napisał wiele lat później *Brzechwa*¹³. Zamieszki rozlały się na całe miasto. Dotarli z ojcem do Instytutu Technologicznego, który *Aleksander* pamiętał z czasów studiów. „Po drodze zobaczyliśmy jeszcze kobietę zabita w dorożce; nogi jej wisiały w powietrzu, a z jednej podczas jazdy spadł walonek” – wspominał *Brzechwa*¹⁴.

Sprzyjający antycarskiej rewolucji *Aleksander Lesman*, Polak i Żyd, a więc podwójnie obcy, został wyrzucony z pracy. Poufnie dowiedział się, że został wpisany na czarną listę. Oznaczało to, że nie znajdzie pracy nie tylko na kolei, ale nie może też liczyć na żadną państwową posadę. *Lesmanowie* wyjechali do Kijowa. W dużym mieście, w którym istniała spora kolonia polska, chcieli zacząć wszystko od nowa. *Aleksander* założył biuro handlowe i próbował utrzymać rodzinę, pośrednicząc w dostawach węgla i narzędzi dla kolei, sprzedając odkurzacze, a nawet oferując odkurzanie mieszkań w celach reklamowych. Ale szybko okazało się, że brak mu nie tylko doświadczenia, ale i niezbędnego w handlu sprytu¹⁵.

W 1907 r. *Janek* rozpoczął naukę w kijowskim gimnazjum handlowym, które miało dać mu wiedzę praktyczną, bardziej przydatną w życiu niż wykształcenie humanistyczne. „Jaś uczył się dobrze. Bardzo lubił czytać. Początkowo pasjonował się kryminałami w popularnym wydaniu – przygodami *Pinkertona* lub *Sherlocka Holmesa*” – wspominała starsza siostra¹⁶. Potem sięgnął po poważniejsze lektury: dramaty wieszczów, powieści *Balzaka* i *W. Hugo*, dzieła naukowe. Czytał wspomnienia *D. Livingstona* z Afryki i opisy wyprawy polarnej *R. Peary’ego*, a nawet obrazoburcze wówczas „Dzieje stosunku wiary do rozumu” *J. W. Drapera*¹⁷.

Po trzech latach spędzonych w Kijowie rodzina *Lesmanów* przeniosła się na rok do Warszawy, gdzie *Janek* chodził do gimnazjum *Jeżewskiego*. Stamtąd rodzice przenieśli się do Kazania, a *Janek* z siostrą do Sankt Petersburga, gdzie *Halina* wyszła za mąż, a jej młodszy brat miał zdać maturę. W Petersburgu zadebiutował jako poeta. Wiersze siedemnastolatka opublikował ukazujący się w mieście tygodnik *Sztandar*¹⁸. Kiedy jednak *Bolesław Leśmian* dowiedział się, że stryjeczny brat (młodszy o ponad dwadzieścia lat) też pisze wiersze, orzekł, że nie może być dwóch poetów o tym samym nazwisku, bo wynikną z tego wyłącznie nieporozumienia. Wymyślił kuzynowi pseudonim – *Brzechwa*. Przekonał go, że to bardzo piękny i poetycki pseudonim, oznaczający opierzoną część strzały. „I tak już zostałem *Brzechwą* na całe życie” – wspominał po latach autor „Akademii Pana Kleksa”¹⁹.

Po maturze w 1916 r. osiemnastoletni *Jan* zapisał się na studia w Instytucie Technologicznym w Petersburgu, tym samym, który ukończył ojciec. Studiów politechnicznych jednak nawet nie rozpoczął, po egzaminie dojrzałości wyjechał na wakacje do rodziców, do Kaza-

¹³ Tamże, s. 120.

¹⁴ Tamże, s. 124.

¹⁵ Tamże, s. 323–324.

¹⁶ *H. Korecka*, Gniazdo, w: *Akademia Pana Brzechwy. Wspomnienia o Janie Brzechwie* (red. *A. Marianowicz*), Warszawa 1984, s. 18.

¹⁷ *J. W. Draper*, *Dzieje stosunku wiary do rozumu*, Kraków 1903; w oryginale tytuł brzmiał bardziej jednoznacznie: *History of the Conflict between Religion and Science*.

¹⁸ *K. Nastulanka*, Sami o sobie, s. 73.

¹⁹ *J. Brzechwa*, *Niebieski wycieruch*, s. 84.

nia²⁰, i do Petersburga już nie wrócił²¹. W Kazaniu rozpoczął studia na wydziale weterynarii tamtejszego uniwersytetu, ale szybko je rzucił. „Gdy doszło do krajania żab, przerwał studia” – wspominała siostra *Jana, Halina Korecka*²². Przeniósł się na polonistykę, publikował wiersze w ukazujących się w Kijowie Kłosach Ukraińskich, dostał nawet nagrodę za poemat poświęcony zmarłemu w listopadzie 1916 r. *Henrykowi Sienkiewiczowi*. Był też sekretarzem redakcji studenckiego pisma *Przyszłość*, w którym ukazywały się jego wiersze i felietony²³.

W końcu rzucił także polonistykę, gdy rodzice zaczęli przemyślać o powrocie do kraju. Nie było pewności, czy po wielkiej wojnie, jak nazywano wówczas I wojnę światową, odrodzi się niepodległa Polska, ale coraz więcej wskazywało na to, że cokolwiek nad Wisłą powstanie, będzie i tak bardziej suwerenne niż twory istniejące przez poprzednie ponad sto lat. Prawdopodobnie decyzję o wyjeździe przyspieszył romans, w który wdał się dziewiętnastoletni *Janek* ze znacznie starszą od siebie Rosjanką, mężatką z dwójką dzieci. Mąż Rosjanki przebywał na froncie²⁴. Echa romansu znalazły się w autobiograficznej powieści *Brzechwy* „Gdy owoc dojrzewa”.

Wiosną 1918 r. *Brzechwa* ruszył do Polski. Do Warszawy dotarł w maju, do kraju wrócili także rodzice i siostra z mężem. *Brzechwa* zabrał ze sobą grubą teczkę z wierszami. Kiedy jednak pokazał swoje utwory *Leśmianowi*, kuzyn ocenił, że są nic niewarte. „Spal je i zacznij pisać na nowo” – orzekł²⁵. Dał mu do przeczytania wydany właśnie debiutancki tomik *Juliana Tuwima* pt. „Czyhanie na Boga”. „Po przeczytaniu zniszczyłem swoje utwory i zacząłem od początku” – zdradził *Brzechwa* pół wieku później *K. Nastulance*²⁶.

Leśmian opowiedział o tym wydarzeniu *S.R. Dobrowolskiemu*. „Powiedziałem mu: «drogi *Janku*, weź się lepiej porządnie do studiów. Skończysz je, zostaniesz sędzią albo adwokatem, a pisanie wierszy wybij sobie z głowy!»” – relacjonował opowieść *Leśmiana Dobrowolski*. Ale kiedy kilka lat później *Leśmian* przeczytał wydany przez kuzyna tom wierszy, docenił je²⁷. Tyle że nie były to liryki, a wiersze dla dzieci²⁸.

To oczywiście tylko spekulacje, ale być może to rozmowa z kuzynem była momentem, gdy *Brzechwa* uznał, że nie zdoła się utrzymać wyłącznie z literatury i będzie lepiej, gdy zdoła będzie zawód, który zapewni mu utrzymanie. A właśnie zapisał się na kolejne studia, tym razem na prawo na powstającym w Warszawie polskim uniwersytecie²⁹. Uczelnia rosyjska wraz z opuszczeniem miasta przez wojska carskie przestała istnieć. Sam przedstawił powody tego wyboru nieco inaczej: „Zmuszony wcześniej do samodzielności, po ukończeniu szkoły pracowałem u adwokata i on namówił mnie, abym przeniósł się z polonistyki na prawo”³⁰.

²⁰ *J. Brzechwa*, Curriculum vitae z 25.9.1920 r., w: *Jan Brzechwa Lesman*, syn *Aleksandra* –teczka personalna, Archiwum IPN, sygn. IPN BU-0586/257.

²¹ *H. Korecka*, Gniazdo, s. 23.

²² Tamże, s. 22.

²³ *K. Nastulanka*, Sami o sobie, s. 73.

²⁴ *H. Korecka*, Gniazdo, s. 20.

²⁵ *J. Brzechwa*, Niebieski wycieruch, s. 87.

²⁶ *K. Nastulanka*, Sami o sobie, s. 74.

²⁷ *S.R. Dobrowolski*, *Brzechwa*, w: *Akademia Pana Brzechwy: wspomnienia o Janie Brzechwie* (red. *A. Marianowicz*), Warszawa 1984, s. 38.

²⁸ *K. Nastulanka*, Sami o sobie, s. 76.

²⁹ *H. Korecka*, Gniazdo, s. 23.

³⁰ *J. Brzechwa*, O sobie i studiach, *Od Nowa* z 13.3.1960 r.

Końcówka wojny nie sprzyjała jednak nauce. Studenci bardziej zajęci byli tym, co działo się w mieście. Na przełomie października i listopada, krótko przed przyjazdem do stolicy *Józefa Piłsudskiego*, rozpoczęło się rozbrajanie żołnierzy Wehrmachtu, którzy zajęli Warszawę po wyjściu Rosjan. Po latach *Brzechwa* opowiadał o tym z dumą. Zdobytą broń studenci odwozili do komendy miasta, utworzonej przez Polską Organizację Wojskową.

Warszawa jesienią 1918 r. była miastem pełnym kontrastów. Chleb był na kartki, w sklepach z obuwiem można było kupić głównie drewniaki, ale życie kulturalne kwitło. W stolicy powstawało coraz więcej coraz bardziej popularnych kabaretów. „[...] kabarety stanowiły trybunę satyryczną, z której padały aluzje polityczne, ukłucia pod adresem okupanta, szyderstwa piętnujące bolączki owych czasów” – wspominał³¹. Młody *Jan Lesman* zaczął pisać teksty do warszawskich teatrzyków rewiowych i kabaretów: *Mirażu*, *Sfinksa*, *Argusa*, a nawet najpopularniejszego wówczas *Czarnego Kota*. Pod pseudonimem *Szer-Szeń* napisał dziesiątki, być może nawet, jak twierdził, setki skeczy, monologów, piosenek i – jak wtedy mówiono – „recytacji”, czyli wierszy satyrycznych recytowanych przez aktorów³².

W listopadzie wstąpił do formowanej ze studentów warszawskich uczelni Legii Akademickiej, którą później przemianowano na 36. Pułk Piechoty³³. Dwudziestoletni *Lesman* nie był jednak najlepszym żołnierzem. Wspominał, jak któregoś dnia na Nowym Świecie uciekły mu pułkowe konie, które prowadził z Nowowiejskiej na plac Saski³⁴. Innym razem, pełniąc wartę, zapomniał, jak brzmi hasło, które mieli podawać oficerowie zmierzający do Belwederu. „Oczywiście, nie ominęła go paka” – napisała siostra, której zdaniem *Janek* w ogóle nie nadawał się do służby w wojsku³⁵.

W grudniu na placu Saskim odbyło się uroczyste zaprzysiężenie garnizonu warszawskiego. Nowo sformowane pułki, wśród nich Legia Akademicka, maszerowały przed *Piłsudskim*, Naczelnym Wodzem wojsk odrodzonej Rzeczypospolitej. A już na przełomie stycznia i lutego 1919 r. żołnierzy Legii załadowano do wagonów. Przez Zamość, Rawę Ruską i Żółkiew pojechali odbijać z rąk Ukraińców Lwów (kilka lat później *Brzechwa* dostał za to Medal Niepodległości). Podczas „kampanii ruskiej” zachorował na hiszpankę, odmianę grypy, na którą w latach 1918–1920 zapadł co trzeci człowiek na świecie (zmarło na nią wg różnych szacunków od 50 do 100 mln ludzi). Po wyleczeniu został „medykiem” w Stacji Zbornej dla Chorych i Rannych. „[...] pełniłem funkcję szefa załogi” – napisał w „Curriculum vitae”, sporządzonym 25.9.1920 r.³⁶ Jego doświadczenie lekarskie to było zaledwie kilka miesięcy studiów, ale w czasie wojny lepszy był taki lekarz niż żaden.

Po powrocie z Ukrainy został przyjęty do Szkoły Podchorążych w Warszawie, której jednak nie ukończył. Odmroził ręce, nie zaliczył ćwiczeń ze strzelania i wrócił do pracy w Stacji. Pod koniec służby, w lipcu 1920 r., został referentem propagandowym w Sekcji Polityczno-Prasowej Oddziału II Dowództwa 3 Armii³⁷. „Przydzielono go do redagowania gazety fron-

³¹ *J. Brzechwa*, Na marginesie, w: Dymek z papierosa, czyli wspomnienia o scenach, scenkach i nadsценkach (red. *K. Rudzki*), Warszawa 1959, s. 282.

³² Tamże, s. 284.

³³ *J. Brzechwa*, Curriculum vitae z 25.9.1920 r., w: *Jan Brzechwa Lesman*, syn *Aleksandra* –teczka personalna, Archiwum IPN, sygn. IPN BU-0586/257.

³⁴ *J. Brzechwa*, Przygoda rekruta, *Żołnierz Polski* 1959, Nr 51–52.

³⁵ *H. Korecka*, Gniazdo, s. 25.

³⁶ *J. Brzechwa*, Curriculum vitae z 25.9.1920 r., w: *Jan Brzechwa Lesman*, syn *Aleksandra* –teczka personalna, Archiwum IPN, sygn. IPN BU-0586/257.

³⁷ Tamże.

towej i organizowania imprez kulturalno-oświatowych dla żołnierzy” – wspominała siostra³⁸. W 1920 r. awansował na sierżanta sztabowego. „[...] sierż. sztab. *LESMAŃ* swą uczciwością, charakterem, samodzielnością i starannością w pracy, w zupełności zasługuje na nominację” – napisał szef Sekcji we wniosku awansowym³⁹. Wspomnieniem udziału *Brzechwy* w wojnie polsko-bolszewickiej były wiersze poświęcone *Piłsudskiemu*, które po latach złożyły się na tom „Imię wielkości”⁴⁰. W „Piosence żołnierskiej”⁴¹ pisał: „Pamiętam szeregi tamte, / I dzisiaj już wszystko wiem: / Tyś dla nich był Komendantem, / A dla mnie jawą i snem”. Uwielbienie dla *Piłsudskiego* i duma, że był „jednym z Jego milionów” będą *Brzechwie* towarzyszyły do końca życia.

Będąc w wojsku, nie przerwał współpracy z kabaretami. Zgłaszał się na nocne służby w koszarach, żeby móc pisać. „Gotowe skecze i piosenki podawałem przez bramę” – wspominał⁴². W tym, co wychodziło spod jego pióra, trudno jednak doszukać się śladów studiów prawniczych. Dominowały aluzje polityczne i obyczajowe. W wierszu „Socjalizacja mężczyzn”⁴³ kpił, że w bolszewickiej Rosji wspólne będą nie tylko, jak powszechnie uważano, kobiety, ale także mężczyźni. Raz w tygodniu będą przydzielani na kartki: kobietom starszym i kulawym, brzydkim i ładnym, wdowom i rozwódkom. A jeśli który odmówi, powołując się np. na posiadanie żony, zostanie ukarany: „Przestępcę bez spodni i bez kałesonów / Wyda się na pastwę damskich batalionów”⁴⁴. Największe wzięcie miały wiersze z aluzjami erotycznymi. W monologu „On i Ona” opisywał pożegnanie przez dziewczynę wyjeżdżającego na front narzeczonego. On domaga się, by panna dała mu dowód uczucia, bo przecież może z wojny nie wrócić, ona broni się, bo owszem, kocha żołnierza do szaleństwa, ale przecież jest porządną dziewczyną i bez ślubu nie można: „A po drugie... mnie zawsze potem boli głowa...”⁴⁵.

Alé pisał też wtedy utwory poważniejsze, nawołujące Polaków do zaangażowania w budowę nowej Rzeczypospolitej, której przetrwania wcale nie można było być pewnym. Ubolewał, jak świetnie w tużpowojennej rzeczywistości radzą sobie różnej maści kombinatorzy, lichwiarze i zwykli oszuści. Drwił: „Dziś uczciwość nie przyjęta, / Z uczciwości bywa mięta – / Z kombinacji bywa renta”⁴⁶. W utworze „Waleczna stolica”⁴⁷ krytykował warszawiaków, którzy zajmują się głównie „walką” o miejsca w cukierni, w teatrze, kinie, na balu, depcząc się, przepychając i wyzywając. Jeszcze ostrzej było w wierszu „W cztery oczy”. Wypominał mieszkańcom stolicy, jak bardzo byli jeszcze kilka lat temu hojni dla rosyjskich pułków, które stały w mieście. A dziś niewielu jest chętnych, by dać na odradzające się polskie wojsko choć sto marek czy rzucić datek kwestującej damie: „Bo na cóż? Jeśli wojsko męzne jest i młode, / To może pięknie walczyć i w samej bieliźnie...”⁴⁸. To właśnie wtedy, dostarczając satyryczne teksty do kabaretów, *Brzechwa* poznał nieco starszych i dużo bardziej doświadczonych autorów: *Juliana Tuwima*, *Kazimierza Wroczyńskiego*, *Konrada Toma* i *Andrzeja Własta*, z którymi

³⁸ H. Korecka, Gniazdo, s. 24.

³⁹ Jan *Brzechwa Lesmań*, syn *Aleksandra* –teczka personalna, Archiwum IPN, sygn. IPN BU-0586/257.

⁴⁰ J. *Brzechwa*, Imię wielkości. Wiersze o Józefie Piłsudskim, Warszawa 1938, *passim*.

⁴¹ Piosenka żołnierska, w: Wiersze o Józefie Piłsudskim, s. 5.

⁴² K. *Nastulanka*, Sami o sobie, s. 78.

⁴³ J. *Brzechwa*, Socjalizacja mężczyzn, Estrada 1921, Nr 17, s. 20.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ J. *Brzechwa*, On i Ona, Estrada 1921, Nr 17, s. 23.

⁴⁶ J. *Brzechwa*, Kombinacje, Estrada 1921, Nr 17, s. 33.

⁴⁷ J. *Brzechwa*, Waleczna stolica, Estrada 1921, Nr 17, s. 38.

⁴⁸ J. *Brzechwa*, W cztery oczy, Estrada 1921, Nr 17, s. 43.

wkrótce założy Związek Autorów Kabaretowych, poprzednika ZAiKS-u, czyli Związku Autorów i Krytyków Scenicznych.

Po wyjściu z wojska wrócił na studia prawnicze. Na uczelni zaprzyjaźnił się z *Władysławem Szulcem*, także mającym ambicje literackie (publikującym pod pseudonimem *Władysław Rymkiewicz*). „Imponował mi rosnącą popularnością i tym, że był kuzynem wielkiego poety, *Bolesława Leśmiana*, i że był krewnym *Antoniego Lange*, wybitnego intelektualisty i estety” – wspominał *Rymkiewicz*⁴⁹.

Razem chodzili – choć, jak zapamiętał *Rymkiewicz*, *Brzechwa* częściej nie chodził – na wykłady i razem drżeli przed egzaminem z prawa rzymskiego u profesora *I. Koschembahr-Łyskowskiego*, o którego surowości opowiadano na uczelni anegdoty. Najsłynniejsza dotyczyła egzaminu studenta, który nie potrafił odpowiedzieć ani na pytanie, co to jest *stipulatio* (w prawie rzymskim forma zobowiązania ustnego), ani na kolejne, o *nexum* (starorzymską formę pożyczki z uroczystą oprawą). Gdy egzaminator chciał odesłać studenta z dwóją, ten zaprotestował, twierdząc że powinien podczas egzaminu otrzymać nie dwa, a trzy pytania. Profesor uwzględnił reklamację i zadał trzecie pytanie: „Proszę mi powiedzieć, jaka jest różnica między *stipulatio* a *nexum*”⁵⁰.

Wiadomo też było, że *Koschembahr-Łyskowski* ma fenomenalną pamięć wzrokową i doskonale pamięta wszystkich, którzy przychodzą na jego wykłady, więc wagarowiczów czeka podczas egzaminu ciężka przeprawa. *Lesman* postanowił, że jeśli egzamin z prawa rzymskiego w pierwszym terminie obleje, to zrezygnuje ze studiów prawniczych i wróci na wydział humanistyczny. Ostatecznie jednak *Rymkiewicz* przekonał go, żeby zaczął chodzić na wykłady, dzięki czemu egzamin zdał⁵¹.

Studia prawnicze ukończył w 1924 r. i rozpoczął aplikację w kancelarii *J. Fidler*⁵², adwokata z kilkunastoletnim stażem jeszcze sprzed I wojny światowej, autora licznych artykułów z zakresu prawa cywilnego, a także komentarza do Kodeksu postępowania cywilnego⁵³. Razem z *Rymkiewiczem* trafili na praktykę do Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie, w dawnym pałacu *Paca* przy ulicy Miodowej. Urzędowali w pokoju dla aplikantów, gdzie ich zadaniem było przygotowywanie protokołów rozpraw na podstawie nie zawsze dokładnych i rzadko wyczerpujących notatek z sal sądowych. Nudne zajęcia urozmaicali sobie rozmowami o literaturze, która obu interesowała bardziej niż protokoły. „*Janek* był wtedy pod urokiem fantastycznych romansów grozy *E. Th. A. Hoffmanna*” – wspominał *Rymkiewicz*⁵⁴.

Jan Wiktor Lesman wpisany został na listę adwokatów Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie w 1929 r.⁵⁵ Drogi jego i *Rymkiewicza* rozeszły się. „*Jan* miał przeważnie praktykę konsultacyjną w kołach intelektualistów, ja występowałem przed sądem w obronie osób, które znalazły się w konflikcie z paragrafami kodeksu karnego” – napisał *Rymkiewicz*⁵⁶.

⁴⁹ *W. Rymkiewicz*, *Wierny przyjaciel*, w: *Akademia Pana Brzechwy. Wspomnienia o Janie Brzechwie* (red. *A. Marianowicz*), Warszawa 1984, s. 27.

⁵⁰ Tamże, s. 27–28.

⁵¹ Tamże, s. 28.

⁵² *H. Korecka*, *Gniazdo*, s. 25.

⁵³ *Jan Fidler* (1872–1938), w: *Słownik biograficzny adwokatów polskich*, t. 2: A–G (przew. kom. red. *Z. Czeszejko-Sochacki*), Warszawa 1988, s. 176.

⁵⁴ *W. Rymkiewicz*, *Wierny przyjaciel*, s. 29.

⁵⁵ Wniosek *Jana Lesmana* do Ministra Sprawiedliwości z 27.2.1945 r. o wpis na listę adwokatów. Teczka osobowa *Jana Brzechwy* w Okręgowej Radzie Adwokackiej w Warszawie.

⁵⁶ *W. Rymkiewicz*, *Wierny przyjaciel*, s. 30.

Mimo coraz liczniejszych obowiązków w kancelarii *Brzechwa* nie zerwał współpracy z kabaretami, które nadal powstawały równie szybko, jak upadały. Wszystkie potrzebowały wciąż nowych tekstów piosenek, monologów i skeczy do zmienianych co kilka tygodni programów, więc potrafiący błyskawicznie pisać autor był na wagę złota. *Brzechwa* współpracował zarówno z najlepszymi scenami, choćby ze słynnym Qui pro Quo, a potem Perskim Okiem i Morskim Okiem, jak i tymi, które marzyły dopiero o podbiciu Warszawy, a także z teatrykami w Łodzi i we Lwowie. A był nie tylko autorem, ale i kierownikiem artystycznym powstających scenek⁵⁷. Odpowiadał za poziom literacki Wesołego Wieczoru (1930), Wesołego Oka (1931) i Nowego Momusa (1933), jednak żaden z tych teatryków, choć pojawiali się w nich aktorzy znani z Qui Pro Quo i Morskiego Oka, nie zdołał osiągnąć ani takiego poziomu, ani powodzenia, jakim cieszyły się obie najsłynniejsze scenki. Pisał nadal pod pseudonimem *Szer-Szeń*, ale na zdjęciach drukowanych w programach towarzyszących kolejnym rewiom wszyscy mogli zobaczyć, że *Szer-Szeń* to tak naprawdę mecenas *Jan Lesman*.

3. Od ZAK-u do ZAiKS-u

Działalność w organizacji zajmującej się ochroną praw autorskich *Lesman* podjął już na pierwszym roku studiów⁵⁸, jeszcze przed wyruszeniem na wojnę. Związek Autorów Kabaretowych, który dość szybko przekształcił się w Związek Artystów i Kompozytorów Scenicznych (nazwa ZAiKS pojawiła się we wrześniu 1919 r.), powstał w marcu 1918 r. Organizacja miała zająć się ochroną interesów autorów dostarczających teksty do teatrów rewiowych i kabaretów, którym płacono mało i niesystematycznie, i to bez względu na to, czy utwór wykorzystywany był tylko raz, czy cieszył się powodzeniem i powtarzano go w kolejnych programach. Inicjatorem powołania organizacji broniącej praw autorów polskich był *S. Ossorya-Brochowski*, popularny wykonawca własnych tekstów w warszawskich teatrykach.

„Dnia 20 marca 1918 r. w kawiarni «Udziałowej» zebrała się garstka literatów i muzyków i postanowiła założyć związek dla ochrony praw autorskich jego członków. W liczbie założycieli znaleźli się obok *Brochowskiego* – *Jerzy Boczkowski*, *Anda Kitschman*, *Jan St. Mar*, *Konrad Tom*, *Julian Tuwim*, *Kazimierz Wroczyński*, *Tadeusz Wrzos*...” – tak *Brzechwa* opisywał początki ZAK-u w pierwszym powojennym numerze „ZAiKS-u. Biuletynu Związku Autorów, Kompozytorów i Wydawców”, pod swoją redakcją. Nie było go wśród założycieli organizacji. Ale „[...] niebawem dołączyli do nich: *Jan Brzechwa*, *Benedykt Hertz*, *Wł. Lin*, *Artur Tur*, *Stefan Kiedrzyński* i wielu innych”⁵⁹. Dołączając do grupy założycieli Związku, *Brzechwa* nie przewidywał na pewno, że wchodzi właśnie na ścieżkę, którą będzie szedł przez całe życie.

Założycielami ZAK-u byli autorzy najbardziej płodni, a więc i najbardziej zainteresowani traconymi w kabaretowej wolnoamerykance pieniędzmi: docenili zaangażowanie i rosnące w miarę kolejnych lat studiów kompetencje *Brzechwy*. Już wiosną 1919 r. *Brzechwa* został członkiem Komisji Organizacyjnej, której zadaniem było stworzenie struktury związku, a kiedy tylko ukończył studia, został naczelnikiem Wydziału Prawnego ZAiKS-u⁶⁰. Drugim prawni-

⁵⁷ *J. Brzechwa*, Na marginesie, s. 284–285.

⁵⁸ *J. Brzechwa*, Curriculum vitae z 25.9.1920 r., w: *Jan Brzechwa Lesman*, syn *Aleksandra* –teczka personalna, Archiwum IPN, sygn. IPN BU-0586/257.

⁵⁹ *J. Brzechwa*, 1918–1948, Biul. ZAiKS 1948, Nr 5, s. 3 (Biuletyn kontynuował numerację biuletynu przedwojennego).

⁶⁰ Książka pamiątkowa wydana z okazji dziesięciolecia Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych ZAiKS (1918–1928) (oprac. *J.S. Mar*), Warszawa 1928.

kiem związku był znany adwokat *Gustaw Beylin*, okresowo wymieniając *Lesmana* na stanowisku naczelnika wydziału⁶¹. W 1926 r. *Brzechwa* wszedł dodatkowo w skład Komisji Rewizyjnej⁶², w 1932 r. został przewodniczącym Komisji Repartycji, która miała opracować zasady podziału tantiem inkasowanych od coraz większej liczby coraz bardziej zróżnicowanych płatników, a w 1936 r. – wiceprezesem Sądu Koleżeńskiego stowarzyszenia⁶³.

Przez wszystkie te lata był także etatowym radcą prawnym ZAiKS-u. Dodatkowo od 1937 r. redagował biuletyn kwartalny związku, noszący tytuł ZAiKS. „Pragnęlibyśmy nadto już na wstępie zaznaczyć, że Biuletyn jest czasopismem członków ZAiKS-u, że winien on stać się ich trybuną i że piórom ich pragniemy zawdzięczać żywotność nowo powstającego pisma” – zapowiadała redakcja (najpewniej sam *Brzechwa*) w artykule wstępnym⁶⁴. Mimo szumnych zapowiedzi i sugerowanej w artykule wstępnym zmiany w nieodległej przyszłości na miesięcznik, a co najmniej dwumiesięcznik, do wybuchu wojny ukazały się tylko cztery numery periodyku. W 1938 numer podwójny (Nr 2–3, sierpień 1938) i w czerwcu 1939 r. Nr 4. To, obok wspomnień *T. Żeromskiego*, współzałożyciela, działacza (rok przed wojną został nawet członkiem zarządu), a po wojnie historyka ZAiKS-u oraz obszernego tekstu samego *Brzechwy* w pierwszym powojennym numerze Biuletynu⁶⁵, najważniejsze z bardzo nielicznych źródeł do działalności przedwojennego ZAiKS-u. „[...] wszystkie protokoły posiedzeń władz ZAiKS-u z lat 1918–1939 padły pastwą pożaru, a ocalała jedynie tzw. umownie Czarna Księga. Zawierająca sześć opatrzonych oryginalnymi podpisami – autentycznych protokołów posiedzeń władz z września, października i listopada 1939 r.” – napisał *Żeromski*. Nie ma jednak pewności, czy uczestniczył w nich *Lesman*, a właściwie można mieć pewność, że nie uczestniczył. W żadnym z protokołów nie ma informacji o jego obecności, pod żadnym też nie ma jego podpisu⁶⁶.

Wspominając początki ZAiKS-u, *Brzechwa* pisał: „[...] był to okres pełen trudności i borykania się jego kierownictwa z brakiem funduszy i niechęcią przedsiębiorstw widowiskowych. Honoraria autorskie traktowano wówczas jako datek, oparty na wspaniałomyślności dyrektora teatru”⁶⁷. Statut stowarzyszenia głosił, że: „Związek ma stać na straży interesów moralnych i materialnych autorów i kompozytorów, zasilających swymi utworami repertuar teatryków literackich, estrad i scen kabaretowych”⁶⁸, jednak przez pierwsze lata były to wyłącznie pobożne życzenia. Owszem, w przepisach ZAiKS-u określono minimalne honoraria należne autorom, ale właściciele teatryków, zwłaszcza pozawarszawskich, z niedowierzaniem przyjmowali informację, że mają płacić za wykorzystywane wiersze czy kompozycje. Pierwszy przewodniczący ZAiKS-u, *K. Wroczyński*, wspominał reakcję dyrektora Filharmonii Warszawskiej, do którego zadzwonił w sprawie tantiem należnych twórcom wykonywanych kompozycji. „Filharmonia od początku swego istnienia nigdy nie płaciła żadnych tantiem żadnym kom-

⁶¹ *T. Żeromski*, ZAiKS lat międzywojennych (1918–1939). W świetle wspomnień weteranów stowarzyszenia oraz w świetle ocalałych z pożogi wojennej dokumentów, Warszawa 2009, s. 151.

⁶² Tamże, s. 57.

⁶³ Tamże, s. 141.

⁶⁴ „ZAiKS”, Biuletyn Związku Autorów, Kompozytorów i Wydawców pod redakcją adwokata Jana Lesmana, 1937, Nr 1, s. 1.

⁶⁵ Patrz przyp. 60.

⁶⁶ *T. Żeromski*, ZAiKS lat międzywojennych, s. 173–183.

⁶⁷ *J. Brzechwa*, 1918–1948, s. 4.

⁶⁸ *R. Marszałek*, Tworzymy i chronimy. 100 lat ZAiKS-u, Stowarzyszenie Autorów ZAiKS, Warszawa 2018, s. 28.

pozytorom, uważając, że robi im już dostateczną reklamę, grając ich kompozycje” – oświadczył dyrektor i zakończył rozmowę⁶⁹.

Niewiele zmieniło się po uzyskaniu przez ZAiKS w 1921 r. osobowości prawnej. Brakowało solidarności nawet wśród samych zainteresowanych. Część autorów wolała dogadywać się z właścicielami na własną rękę, nie wierząc w skuteczność działania związku i nie chcąc oddawać ZAiKS-owi nawet niewielkiej części honorarium. Ale przede wszystkim brakowało ustawy o prawach autorskich, która ustalałaby zasady korzystania z cudzej twórczości. Dlatego przedstawiciele związku starali się raczej o rozwiązania polubowne, bo wytaczane procesy rzadko kończyły się wyrokami korzystnymi dla autorów. Próby wyegzekwowania należnych pieniędzy znacznie częściej kończyły się wyrzucaniem inkasentów ZAiKS-u za drzwi. „Jak to: nie płacę za muzykę? Każdemu jazz-bandycie [muzykowi jazz-bandu — przyp. *M. U.*] płacę” – tłumaczył jeden z restauratorów wezwanemu po awanturze policjantowi. „A kompozytorom?”. „Przecież nuty kompozycji kupiłem za pieniądze, nie?” – opisywał jednakowe reakcje właścicieli eleganckich lokali tanecznych i zwykłych tancbud *T. Żeromski*⁷⁰.

To, jak traktowane było prawo autorskie, doskonale ilustrowały dwa rysunki *J. Zaruby*, które ukazały się w 1926 r. w satyrycznym *Cyruliku Warszawskim*. Pierwszy przedstawiał autora, który układa pracowicie zbiór „własnych” aforyzmów, przepisując je z książek *Oskara Wilde’a*, *Georg’a Bernarda Shawa*, *Aleksandra Fredry* i *Szekspira*. Drugi – redaktora, który składa „swoją” gazetę, wycinając artykuły z innych pism⁷¹.

Sytuacja zaczęła się poprawiać – ale tylko trochę – dopiero po uchwaleniu przez Sejm II RP w maju 1926 r. ustawy o prawie autorskim⁷². „[...] mógł oprzeć się «Zaiks» na mocnych podstawach prawnych i odtąd działalność jego staje się prawdziwie silna i skuteczna” – pisał już po II wojnie światowej *Brzechwa*⁷³. Drugim ważnym wydarzeniem był XXXV Kongres Międzynarodowego Zrzeszenia Literacko-Artystycznego (*Association Littéraire et Artistique Internationale*, ALAI), który odbył się w Warszawie pod koniec września 1926 r., po raz pierwszy w historii poza Francją i poza Paryżem, gdzie odbyły się trzydzieści cztery wcześniejsze kongresy⁷⁴. Polska potraktowała wydarzenie bardzo prestiżowo, Kongres objął swoim protektorem prezydent *Ignacy Mościcki*, a wkrótce po nim powołane zostało Polskie Towarzystwo Ochrony Prawa Autorskiego (PTOPA). Pierwszym prezesem został *Zenon Przesmycki*, były minister kultury, prawnik i wydawca dzieł *C.K. Norwida*. *Brzechwa* został członkiem Towarzystwa⁷⁵.

Mecenas *Lesman* nie był delegatem na warszawski kongres ALAI. Zostali nimi prezes ZAiKS-u *K. Wroczyński*, wiceprezes *J.S. Mar*, sekretarz generalny *S. Ossorya-Brochocki*, członkini zarządu *N. Niovilla* i drugi z radców prawnych, *G. Beylin*⁷⁶. *Brzechwa* włączył się dopiero w prace innej międzynarodowej organizacji ochrony praw autorskich, która powstała w tym samym 1926 r. w Paryżu – Międzynarodowej Konfederacji Stowarzyszeń Autorów i Kompozytorów (*Confédération Internationale des Sociétés d'Auteurs et Compositeurs*,

⁶⁹ *T. Żeromski*, ZAiKS lat międzywojennych, s. 47.

⁷⁰ Tamże, s. 49.

⁷¹ *J. Zaruba*, Międzynarodowe prawo autorskie, *Cyrulik Warszawski* 1926, Nr 19.

⁷² Ustawa z 29.3.1926 r. o prawie autorskim (Dz.U. z 1926 r. Nr 48, poz. 286).

⁷³ *J. Brzechwa*, 1918–1948, s. 5.

⁷⁴ *T. Żeromski*, ZAiKS lat międzywojennych, s. 89.

⁷⁵ Tamże, s. 90.

⁷⁶ Tamże, s. 91.

CISAC). *T. Żeromski* uznał powstanie CISAC za wydarzenie o ogromnej wadze dla ochrony praw autorskich, o „wiele donioślejsze niż warszawski kongres”⁷⁷. CISAC od samego początku zaczął odgrywać ważną, a wkrótce „dominującą w świecie rolę w dziedzinie ochrony praw autorskich we wszystkich strefach twórczości artystycznej, z twórczością literacką i muzyczną na czele, dodał”⁷⁸. Już podczas drugiego kongresu CISAC, który odbył się w maju 1927 r. w Rzymie, *Wroczyński* zgłosił akces ZAiKS-u do nowo powstałej organizacji. Ale równie ważne były podejmowane wówczas stosunki dwustronne z organizacjami zbiorowej ochrony praw autorskich w innych państwach. „ZAiKS nawiązuje kontakty z przedstawicielami analogicznych stowarzyszeń zagranicznych i kolejno zawiera umowy na wzajemną reprezentację praw swych członków ze związkami dwudziestu sześciu krajów Europy i Ameryki” – wspominał po latach *Brzechwa*⁷⁹.

Kongresy CISAC odbywały się co roku, za każdym razem w innym kraju. IX Kongres został zorganizowany w dniach 11–16.6.1934 r. w Warszawie. Do Polski przyjechało trzystu pisarzy i kompozytorów z kilkudziesięciu krajów, a na inaugurację obrad przybyli ówczesny premier *L. Kozłowski* oraz Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego *W. Jędrzejewicz*⁸⁰. Zaczęło się i skończyło feralnie, wspominał *Brzechwa*. Pierwszego dnia obrad na serce zmarł przewodniczący delegacji francuskiej *C. Joubert*, a 15 czerwca w zamachu terrorystycznym zginął Minister Spraw Wewnętrznych rządu II RP *B. Pieracki* i wydawało się, że planowany uroczysty bankiet na koniec obrad się nie odbędzie, bo w kraju ogłoszono żałobę. Ostatecznie odbył się, ale w formule „bez przemówień i bez orderów”. Wspomnienie o warszawskim zjeździe *Brzechwa* zatytułował „Pechowy kongres”⁸¹.

Stałym elementem kongresów były nie tylko oficjalne bankiety z udziałem przedstawicieli władz państwa-organizatora, ale także wspólne wycieczki w jakieś miejsce, atrakcyjne dla gości. Polacy postanowili pokazać przybyšom Puszczę Białowieską i hodowlę żubrów. Wynajęto trzy wagony restauracyjne i pociąg ruszył⁸². Ku zaskoczeniu zagranicznych twórców na stacjach, przez które przejeżdżali, witały ich tłumy ludzi. Byli przekonani, wspominał *Brzechwa*, że to z powodu sławy, którą cieszą się nawet w najbardziej zapadłych dziurach Polski. Prawda była inna. Tym samym pociągiem jechała gwiazda ówczesnego kina *Jadwiga Smolarska* i to na nią czekali ludzie, chcąc zdobyć autograf. Wpadek było więcej. W Białowieży czekało na 300 delegatów siedemdziesiąt furmanek, którymi zawieziono ich do zagród żubrów. Jechali w tumanach kurzu⁸³. „Cudzoziemcy dusili się, kasłali i miotali przekleństwa” – wspominał *Brzechwa*⁸⁴.

Podczas kongresu *Brzechwa* przedstawił referat zatytułowany „Prawo autorskie w ZSRR”, który stał się podstawą kilku obszernych artykułów, opublikowanych w miesięczniku Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie *Palestra*⁸⁵.

⁷⁷ Tamże, s. 91.

⁷⁸ Tamże, s. 94.

⁷⁹ Tamże, s. 51.

⁸⁰ Tamże, s. 109.

⁸¹ *J. Brzechwa*, Pechowy kongres, *Stolica* 1965, Nr 23, s. 16 [przedruk w: Dom pod Królami: w 75-lecie ZAiKS-u (oprac. *A. Marianowicz*), Warszawa 1993].

⁸² *J. Brzechwa*, Pechowy kongres, s. 16.

⁸³ Tamże.

⁸⁴ *J. Brzechwa*, 1918–1948, s. 5.

⁸⁵ *J. Lesman*, Prawo autorskie w Z.S.R.R., *Palestra* 1934, Nr 5–8 (z maja, czerwca–lipca i sierpnia 1934 r.).

Dwa lata później, podczas XI Kongresu CISAC w Berlinie mecenas *Lesman* objął jedno z czterech stanowisk we władzach konfederacji, które przypadły Polsce. Wybrano go do Komisji Ustawodawczej CISAC⁸⁶, w której pracował także podczas kolejnych kongresów, w Paryżu w 1937 r. i w Sztokholmie w 1938 r. (ostatni przedwojenny kongres, zaplanowany na czerwiec 1939 r. w Londynie, został odwołany). W kwietniu 1938 r. podczas posiedzenia komisji w Rzymie (te odbywały się niezależnie i częściej niż kongresy) *Brzechwa* wygłosił referat poświęcony kwestii podwójnego opodatkowania twórców, ciągle nieuregulowanej w wielu krajach. W kolejnych referatach mówił o prawie autorskim na Łotwie oraz o eksploatacji książek przez biblioteki publiczne, akademie i uczelnie. Na szesnaście referatów *Brzechwa* opracował i wygłosił samodzielnie dwa, a trzeciego był współautorem. Jak podkreślił *T. Żeromski*: „Świadczy to i o powadze, jaką cieszył się w międzynarodowej konfederacji autorów ZAiKS, i o wyjątkowej roli, jaką w organach prawniczych tej konfederacji odgrywał [*Lesman* – przyp. *M.U.*] dzięki swej wiedzy i osobistej kulturze”⁸⁷. Podczas kongresu w Sztokholmie znów wygłosił aż trzy referaty: o statusie prawnym utworu artystycznego, sytuacji prawnej produkcji filmów w Polsce i problemach organizacyjnych wchodzącej w skład CISAC federacji związków literatów. I po raz trzeci z rzędu został powołany do Komisji Ustawodawczej⁸⁸.

Brzechwa pozostał członkiem komisji – z przerwą wojenną – przez kolejne blisko trzy dekady. Działalność tej komisji bez niego – napisał *T. Żeromski* – była „przez długie lata nie do pomyślenia”⁸⁹. Przed wybuchem II wojny światowej zdążył jeszcze wziąć udział w ostatnim posiedzeniu Komisji Ustawodawczej, także w Rzymie, w dniach 3–5.4.1939 r.⁹⁰ Publikował też poświęcone polskiemu prawu autorskiemu artykuły w organie CISAC – *Inter-Auteurs*⁹¹. „Zawsze opanowany, małomówny, o nienagannyh formach towarzyskich, był autorytetem i praktykiem w dziedzinie prawa autorskiego nie tylko w Polsce, ale i na terenie międzynarodowym” – wspominał *Brzechwę* działacz przedwojennego ZAiKS-u *M. Idzikowski*⁹².

Sam *Brzechwa*, opisując kilkanaście lat po wojnie ulicę Focha w Warszawie, gdzie mieściły się biura ZAiKS-u, napisał: „Tam, jako radca prawny, spędziłem niemało dni, miesięcy i lat mojej młodości, redagując pozwy, umowy, memoriały, a znudzony ich suchym prawniczym stylem na marginesach szkicowałem strofy do Kaczki-dziwaczki”⁹³.

4. Na salach sądowych

Wprowadzenie w Polsce ustawy o prawie autorskim nie od razu zmieniło stosunek do respektowania praw do własności intelektualnej. Po uchwaleniu ustawy *K. Wroczyński* zadzwonił do tego samego dyrektora Filharmonii, który kilka lat wcześniej nie chciał nawet z nim rozmawiać. „Od dzisiaj zabraniam panu bez porozumienia z ZAiKS-em grać którego-

⁸⁶ *T. Żeromski*, ZAiKS lat międzywojennych, s. 111.

⁸⁷ Tamże, s. 121.

⁸⁸ Tamże, s. 123–125.

⁸⁹ Tamże, s. 94.

⁹⁰ Tamże, s. 127.

⁹¹ M.in. *J. Lesman*, La Société Polonaise des Auteurs et Compositeurs Scéniques „ZAiKS”, *Inter-Auteurs* 1933, Nr 3–4; *tenże*, Une nouvelle phase de l'évolution de la „ZAiKS”, *Inter-Auteurs* 1936, Nr 1–2; *tenże*, Le droit d'auteur en Pologne, *Inter-Auteurs* 1936, Nr 5; *tenże*, La loi sur le droit d'auteurs en Lettonie, *Inter-Auteurs* 1938, Nr 10–11; *tenże*, Les droits d'auteur et la location des livres, *Inter-Auteurs* 1939, Nr 2.

⁹² *M. Idzikowski*, ZAiKS na starej fotografii, w: *Dom pod Królami: w 75-lecie ZAiKS-u* (oprac. *A. Marianowicz*), Warszawa 1993, s. 102.

⁹³ *J. Brzechwa*, Zanim opadną liście, *Stolica* 1959, Nr 5, s. 21

kolwiek z kompozytorów polskich” – oświadczył. Wywiązał się dialog, z którego wynikało, że dyrektor Filharmonii dalej niczego nie rozumie. „Więc będę grał wyłącznie kompozytorów zagranicznych, a moralna odpowiedzialność za to spadnie na panów” – odpowiedział. „Kompozytorów zagranicznych też pan grać nie będzie. ZAiKS ma przedstawicielstwo praw 26 związków całego cywilizowanego świata”. „Więc mam zamknąć instytucję?” – bronił się dyrektor. „Może pan grać *Bacha, Beethovena, Mozarta, Chopina, Schumanna...*”. „Samych nieboszczyków?” „Nie wszystkich, tylko tych, którzy umarli przed pięćdziesięciu laty” – poinformował *Wroczyński*⁹⁴. Prawa autorskie wygasły wtedy pół wieku po śmierci twórcy.

„Przełomowym momentem był pierwszy proces o prawo autorskie w dziedzinie filmu dźwiękowego” – wspominał *Brzechwa* w rozmowie z *K. Nastulaną*. Reprezentował w nim poszkodowanych autorów muzyki, wygrał, a jego relacją z rozprawy zainteresowały się branżowe periodyki w Europie. „Po wydrukowaniu relacji o tym procesie stałem się korespondentem zagranicznych czasopism prawniczych” – opowiadał⁹⁵. Radca prawny ZAiKS-u występował przed sądem w sprawach różnego kalibru. Właściciele kawiarni, restauracji, lokali tanecznych nadal nie rozumieli, dlaczego mają dodatkowo płacić za wykonywane podczas dancingów utwory, skoro płacą już orkiestrze. Także wytwórnie płytowe nie widziały problemu w powielaniu w nieograniczonych ilościach nagrań, za które przecież już raz zapłaciły! Sądy musiały także rozstrzygać, czy w kinie można przed projekcją filmu puszczać muzykę z płyt, nie płacąc za to autorom wykorzystywanych utworów⁹⁶.

T. Żeromski opisał kilkanaście spraw, w których adwokaci stowarzyszenia występowali przed sądem, reprezentując związek i jego członków. W artykule przedstawiam tylko te sprawy, w których wymieniał nazwisko *Lesmana* jako reprezentanta poszkodowanego autora lub związku w procesie, choć można przypuszczać, że także w innych występowali na zmianę z *G. Beylinem*.

W 1934 r. *Brzechwa* reprezentował kompozytora *Z. Białostockiego* i autora tekstu *W. Jastrzębca*, domagających się odszkodowania za wykorzystanie ich piosenki „Mój chłopiec” w filmie reklamującym kawiarnię Paradis. Aktorka *Żenia Magierówna* śpiewała ją podczas programu rozrywkowego kawiarni – za co właściciel Paradisu zapłacił – więc ani jemu, ani przedstawicielom realizującej film Polskiej Agencji Telegraficznej nie przyszło do głowy, że powinni za wykorzystanie utworu w filmie reklamowym płacić jeszcze raz. Takie stanowisko zajął najpierw warszawski SO w wyr. z 18.9.1934 r., a później także SA w Warszawie 19.3.1935 r., uznając że piosenkę nagrano przypadkiem i bez złych intencji – chodziło przecież o reklamę przedsiębiorstwa, a nie o zarobkowe wykorzystanie piosenki. *Lesman* nie dał jednak za wygraną i po trwającym dwa lata procesie SN 14.5.1936 r. to jemu przyznał rację, uznając że wyłącznym prawem autorów jest decydowanie, gdzie i w jaki sposób ich utwór będzie wykorzystywany⁹⁷.

W 1936 r. *Brzechwa* wystąpił w imieniu autora piosenek i tekstów kabaretowych *W. Szlen-gela* przeciwko pracownikowi Polskiego Radia *H. Bielickiemu*, oskarżając *Bielickiego* o plagiat. W drugiej połowie 1934 r. *Szlen-gel* złożył na ręce *Bielickiego* scenariusz słuchowiska „Ludzie na dnie”, które w marcu 1936 r. pojawiło się na falach eteru, ale zatytułowane „Trzy mile

⁹⁴ *T. Żeromski*, ZAiKS lat międzywojennych, s. 49.

⁹⁵ *K. Nastulan*, Sami o sobie, s. 120–121.

⁹⁶ *T. Żeromski*, ZAiKS lat międzywojennych, s. 49 i 159.

⁹⁷ Tamże, s. 159.